

SŁOWO

WILNO, Wtorek 10 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łazuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoląg.
KLECK—Księg. „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEŃSKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego.

Najmniej szczęśliwe rozwiązanie.

Czas krakowski zastanawia się także nad sytuacją, wytworzoną przez wywiad Marsz. Piłsudskiego, refleksję którego był wywiad z marsz. Daszyńskim i dochodzi do następujących wniosków o sytuacji w Polsce.

I dlatego z trzech wyjść wskazanych przez marsz. Daszyńskiego uważamy trzecie (zamach stanu) za niebezpieczne; drugie (utworzenie większości rządowej jednemu z lewicą) za utopię; a pierwsze (to jest rozwiązanie sejmowe i zarządzenie nowych wyborów pod hasłem reformy ustroju) za stosunkowo najlepsze. Oczywiście wówczas, o ile w tym sejmie nie znalazłaby się dla rozumnej reformy ustroju większość, na co się, niestety, nie zanosi.

Jako więc wyjście ze swej strony, Czas rekomenduje nowe wybory i próbowanie szczęścia, czy w przyszłym Sejmie nowa większość nie zaaprobuje zmian konstytucji, przez Czas wskazanych.

Jest to wyjście najmniej praktyczne ze wszystkich, które zaproponować można. Szczególnie, że w Warszawie nikomu ono do głowy nie przychodzi. Najprzód każde wybory w naszych warunkach są rozsądnikiem demagogii i każde wybory osłabiają państwo, nie mówiąc o tem, że na kilka miesięcy wprowadzają w państwo stan zamętu i zmuszają ludzi i państwo do wydawania pieniędzy w sposób najmniej produktywny z nam znanych. Pieniądże te znajdują się na ulicy, a często przechodzą do kieszeni hien wyborczych i innych wyrzutków społeczeństwa.

Następnie skąd nie tylko pewność, lecz w ogóle jakakolwiek szansa, że w tym przyszłym sejmie znajdzie się większość dla uchwalenia tych zmian w konstytucji, niewątpliwie bardzo zbawiających, któreby Czas proponował? Sądzi, że tu szansa nie istnieje. Popularność Marszałka jest ogromna, lecz wyborca polski nie identyfikuje osoby Marszałka z blokiem jednolitym, stąd nie widzimy możliwości, aby w przyszłych jesiennych wyborach blok mógł zdobyć 2/3 mandatów w Sejmie. Zresztą za mało cenimy ten kapitał polityczny, który w dziejach Polski stanowi osoba Marszałka, aby go używać na tego rodzaju operacje polityczne, jak wybory. Chyba, że ktoś myśli, że większość dla rządu da się zapewnić drogą odpowiedniego nacisku administracyjnego. Wątpię, czy można iść dalej, niż uczciwe oświadczenie rządu i administracji, że się solidaryzują z daną listą. To jednak było już zrobione przy przeszłych wyborach, dało doskonałe wyniki, niewątpliwie przy ewentualnych jesiennych wyborach dałoby wyniki jeszcze lepsze, ale wątpię, czy dałoby większość owych 2/3 Sejmu, które potrzebne są dla zmiany konstytucji. Wszelkie zaś naciski administracyjne nielegalny uważalibyśmy za zło o wiele gorsze, aniżeli zamach stanu. Można porównać zamach stanu do przesadzenia sadzonki owocowej z jednego gruntu na inny, fałszowanie zaś urn wyborczych—z zarobaczeniem drzewka.

Skoro więc jest pewność, że nowe wybory owych 2/3 głosów, potrzebnych dla zmiany konstytucji, nie dadzą, to pociągamy Polskę raz jeszcze na wyborczy kryzys. Nieuchronne okrojowanie konstytucji przez to się opóźni, lecz nie da się ominąć. A przecież dla takiego ciecicia należy wybrać dobrą koniunkturę. Obecnie koniunktura jest doskonała.

W omawianym przez nas artykule Czasu na dwa jeszcze momenty chcielibyśmy zwrócić uwagę.

Pisze Czas, „My następny zamach stanu oceniamy całkiem inaczej. Nie doprowadzi on wcale do monarchii, za to może stworzyć fatalny precedens w polityce wewnętrznej zachwianie praworządności. W czasie swej 80 letniej publiczności działalności Czas często przewidywał nadchodzące wypadki. Często się jednak także mylił, zwa-

Biblioteka
A. G. SYRKINA, Wielka 14
Książki w jęz.: polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.
WSZYSTKIE NOWOŚCI.

Rozważania prasy berlińskiej na temat rokowań w sprawie traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

BERLIN, 9.VII. PAT. Organ agrariuszy niemiecko-narodowych Deutsche Tages Zeitung, omawiając sprawę zapowiadzanego wznowienia rokowań handlowych polsko-niemieckich, zaznacza, że rolnictwo niemieckie z wielkim niepokojem oczekuje podjęcia tych rokowań, które przyniosą wyjaśnienia co do kursu nowego rządu niemieckiego w polityce handlowej.

Deutsche Tages Ztg. wskazuje, że Polska gotowa jest uczynić ustępstwa niemieckiemu przemysłowi, o ile uzyska wzajemność za to ułatwienia dla importu polskich produktów rolnych do Niemiec. Jednakowoż rolnictwo niemieckie odrzuca a limine tego rodzaju żądania.

Vossische Zeitung zamieściła obszerny artykuł swego korespondenta wrocławskiego p. t. „Nowy atak przeciwko traktatowi z Polską”. Korespondent zaznacza, że podczas gdy Polska naogół optymistycznie przystępuje do rokowań, oczekując równocześnie od obecnego rządu Rzeszy, iż z większym zainteresowaniem, niż to miało dotychczas miejsce, odnosić się będzie do sprawy kontynuowania rokowań, po stronie niemieckiej przeciwnicy traktatu podważają obecnie swoje wysiłki, starając się o przedstawienie w jaknajbardziej niekorzystnym świetle traktatu z Polską, zanim jeszcze rząd Rzeszy zdoła ustalić linię wytyczną dla przyszłych rokowań z Polską.

Sprawa uznania święta konstytucji weimarskiej za niemieckie święto narodowe.

BERLIN 9.VII. PAT. Reichstag po krótkiej przerwie podejmie w dniu jutrzejszym dalsze obrady plenarne, ażeby jeszcze przed rozpoczęciem się na ferie letnie zatwierdził szereg ważnych przedłożeń, objętych programem prac obecnej sesji. Na czoło obrad wysuwa się przedewszystkiem sprawa uznania święta konstytucji weimarskiej za niemieckie święto narodowe.

Poważne przesunięcie w rządzie Mussoliniego.

RYM, 9.VII. PAT. Ustąpili ministrowie finansów Volpi i oświaty Fedolo. Premier Mussolini zaproponował królowi i uzyskał jego zgodę na zastąpienie ustępujących ministrów przez sen. Mosconiego — jako ministra skarbu i dotychczasowego min. gospodarki Belluto, jako ministra oświaty. Ministrem oświaty został Marcelli.

Niepokój na Bałkanach Zamordowanie generała Protogorowa na tle akcji Macedonji przeciwko Jugosławii.

WIEDEŃ, 9.7. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu, zamordowanie generała Protogorowa wywołało w całej Bułgarii wielką sensację.

Natychmiast po morderstwie policja wszczęła poszukiwania za sprawą, jednak wszelkie dochodzenia pozostały dotychczas bez rezultatu. Szczegółne przygnębienie panuje w szeregach komitetu macedońskiego, który przygotowywał na jesień akcję przeciwko Jugosławii.

Ze względu na pomoc, udzieloną Bułgarii przez Jugosławie po ostatnim trzęsieniu ziemi, uproszono komitet macedoński, aby chwilowo wstrzymał tę akcję. Protogorow był za wstrzymaniem jej, podczas gdy dwaj inni przywódcy sprzeciwiali się temu.

Pomiędzy Protogorowem a jego towarzyszami wybuchła bardzo zacięta walka, która trwała już kilka miesięcy i zakończyła się zamordowaniem generała.

Doniesienia, według których generał Protogorow i jego adiutant mieli zostać zamordowani w Sofii, poselstwo bułgarskie prostuje w tym kierunku, że wiadomości te tak długo należy przyjmować z największą rezerwą, jak długo nie nadejdzie potwierdzenie tej wiadomości drogą urzędową z Sofii.

Sytuacja w Jugosławii.

Chorwaci nie dają do rozbięcia jednolitego państwa.

WIEDEŃ, 9.7. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu na drugiej audjencji u króla oświadczył Prbiewicz w imieniu swym własnym, jak również w imieniu Stefana Radicza i koalicji chłopsko-demokratycznej, że tylko złośliwe pogłoski mogą przedstawiać akcję tej koalicji, jako zwróconą przeciwko jednolitego państwa.

Koalicja dąży do zupełnego równouprawnienia wszystkich warstw w narodzie, tem samem nie pracuje ona ujemnie, lecz, przeciwnie, pracuje dla wzmocnienia państwa.

LOS ROZBITKÓW „ITALII”. Możliwość uratowania grupy Higlieriego, brak wiadomości o grupie Mariano.

STOKHOLM, 9.VII. PAT. Szef ekspedycji szwedzkiej, która wyjechała do Spitzbergu donosi telegraficznie, że członkowie grupy Higlieriego są przygnębieni i chorzy. Posiadają oni zapasy, które pozwolą im wytrwać jeszcze czas dłuższy.

Raport stwierdza, że ładowanie nawet lekkich samolotów w pobliżu miejsca gdzie znajduje się grupa Higlieriego jest możliwe tylko przy temperaturze poniżej zera według Celsjusza. Obecnie przy zachmurzonym niebie panuje tam pogoda dość ciepła.

Grupa Mariano, która powinna była znajdować się na pływającej krze nie odnaleziono. Grupa ta posiada trochę prowizji, brakowało jej natomiast broni i obuwia.

Rosyjski łamacz lodów „Krasin” znajdował się w niedzielę wieczorem w odległości 35 mil od grupy Higlieriego, co pozwala mieć nadzieję, że dotrze on wkrótce do rozbitków.

Ceccioni żyje.

RYM, 9.VII. PAT. Urzędowa Agencja Stefania go zaprzecza wiadomości o śmierci Ceccioniego, jednego z uczestników wyprawy generała Nobile.

Okropna katastrofa pod St. Jago.

Utonęli wszyscy pasażerowie, prócz czterech.

LONDYN, 9.7. PAT. Z St. Jago napływają szczegółowe wiadomości o okropnej katastrofie, jakiej uległ parowiec Angamos. Na pokładzie statku znajdowali się głównie, jako pasażerowie, robotnicy wraz z rodzinami. Przyczyną katastrofy było rozbicie się statku o skały. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Znajdujący się w niebezpieczeństwie parowiec przez dłuższy czas wysłał sygnały, ale z powodu burzy wszelka akcja ratunkowa była niemożliwa. W czasie, gdy były wysyłane sygnały, kilkadziesiąt okrętów, znajdujących się w okolicy, doznało uszkodzeń, a kilkanaście straciło ster.

Z póżród pasażerów Angamosa uratowało się cztery osoby. Opowiadają one o okropnych scenach jakie się rozgrywały w chwili katastrofy, kiedy pasażerowie tonącego statku walczyli o miejsce w łodziach ratunkowych, o pasy ratunkowe, a nawet o możliwość przeżycia się do szczytów rozbitego okrętu.

Statki, które przybyły na miejsce katastrofy, stwierdziły, że wszyscy pasażerowie z wyjątkiem czterech zginęli, i że wszelkie dalsze poszukiwania są zupełnie bezcelowe.

Zróżniczkowanie społeczne a konsolidacja.

Na podłożu walki o byt materialny i zasady, na tle ścierania się ambicji i dążeń indywidualnych narasta i coraz wyraźniej zarysowuje się zróżniczkowanie społeczne. Proces ten jest zdrowym objawem żywotnej cyrkulacji sił tkwiących w organizmie społecznym, — o ile tylko nie jest wytworem sztucznego lub przypadkowego układu ich. W Polsce, gdzie wybujały demokratyzm, oparty o pięćdziesiąt latniowe wybory, był właśnie jakby zastrzyk iem tego pierwsiastku sztuczności i przypadkowości, zróżniczkowanie społeczne posiada cechy ujemne, ujawniające się przedewszystkiem w przewadze liczby nad treścią, hasła nad zrozumieniem skutków, chwili nad troską o przyszłość.

Wbrew utartym poglądom twierdzącym, że zróżniczkowanie społeczne nie jest antytezą konsolidacji, że wręcz przeciwnie nie zróżniczkowanie, jako wynik naturalnego procesu rozwojowego, przyczynia się do doprecyzowania społeczeństwa w organizm, w którym poszczególne komórki łączą się harmonijnie w silną i odporną całość pomimo różnicy wykonywanych funkcji. Warunkiem tego jednak jest naturalny przebieg procesu, brak sztuczności i przypadkowości w układzie sił. Polskie społeczeństwo ma z tej przyczyny utrudnioną drogę; teren zdrowej rywalizacji ograniczony jest sztucznie trybuną sejmową, a przypadkowe wyniki turnieju przy ulicy Wiejskiej decydują rozstrzygająco o stosunkach sił w społeczeństwie. Zróżniczkowanie nie wchodzi do Sejmu, lecz z Sejmu wychodzi, narzucając swe jednolite cechy społeczeństwu tak różnolitemu w poszczególnych dzielnicach.

Zróżniczkowanie społeczne w Polsce, zwłaszcza pod względem partyjnym, jest znaczne, — z drugiej strony przyspieszająca jest choroba, bierność, brak inicjatywy, niechęć do pracy, słomiany ogień. Jedno z drugim się nie godzi, jedno drugiemu przeciwy, bo wszak zróżniczkowanie jest pochodną działalności sił a nie biernością. W tem właśnie ujawnia się złą jaskrawość sztuczności i przypadkowości zróżniczkowania społecznego w Polsce, jego nienaturalność, tem większa, że zróżniczkowanie posiada wszędzie cechy jednolite pomimo różnorodności i odrębności i odmienności stosunków miejscowych. To też i konsolidacja społeczna ma u nas charakter sporadyczny — przejawia się tylko w chwilach przełomowych, w okresach wstrząsu — jak na przykład zagrożenie bytu Państwa przez wojska bolszewickie, później po czynnie majowym Marszałka Piłsudskiego.

Droga do rozwoju i postępu prowadzi przez zróżniczkowanie naturalne, to jest proces przejawu i rywalizacji wszystkich sił społecznych — wszystkich i wszędzie — w naturalnych warunkach miejscowych, niespaczonych narzuconym sztucznie kierunkiem. W bierność społeczną przeistacza w chorobę chroniczną.

Jak neutralizować zgubny szkodliwy wpływ nienaturalnego zróżniczkowania społecznego, jak uchronić i scementować w konsolidacji siły tkwiące w społeczeństwie, biernością spętane?

Polityka rządów poprzednich kierowała energię społeczną na manowce reformowania, dla której zarzuconą została twórcza konstrukcyjna praca na miejscu a gwołi której ze społeczeństwa uczyniono obiekt vivisekcyjny, pozbawiony swobody ruchu i działania w dziedzinach produkcyjnych. Dalej wypaczono warunki pracy, stosując jednako skalę do sztucznie zniwelowanego reformami społeczeństwa. Technik, chcąc zmniejszyć grunt, uprzednio bada szczegółowo każdą wyniosłość i wklęsłość, każdą różnicę w spadzie, studuje rodzaj uwarstwienia gleby z znaniami się z warunkami hydrologicznymi i hydrograficznymi i t. p., — zależnie od czego oznacza głębokość, rozstaw, kierunek i kaliber podziemnego systemu osuszającego celem osiągnięcia najefektywniejszych zmian w fizycznych i chemicznych właściwościach gleby. W okresie poprzedzającym wypadki majowe polityka rządowa dążyła do zmniejszowania gruntu społecznego na zgola innych zasadach — stosując wszędzie, wbrew logice ale w imię zasady, jeden system o jednakowej rozpiętości, równomiernej głębokości i o jednolitym kierunku, niezależnie od różnicy poziomu kulturalnego, stanu i rodzaju uwarstwienia społecznego, warunków gospodarczych i t. p. W wyniku rzecz prosta ulepszenia gruntu społecznego nie osiągało się — raczej widocznym było coraz większe jego zabagnienie.

Przytoczone porównanie daje nam możność zbieżności zła. Z drugiej strony zawiera ono w sobie jakby odpowiedź na pierwszą część wyżej postawionego pytania. Rzeczywiście, zneutralizowanie ujemnego wpływu sztucznego zróżniczkowania społecznego najskuteczniej osiąga się przez zastosowanie antidotum w postaci umożliwienia zróżniczkowania naturalnego na tle

kulturalno-gospodarczym na podłożu zdrowej rywalizacji wszystkich sił społecznych czynnych w naturalnej atmosferze lokalnych odrębności.

Inicjatywa w tym względzie musiała wyjść od sier rządzących. Wysła — gdy próba konsolidacji społecznej w drodze bezpośredniej w znacznej mierze zawiodła.

W myśl uchwały Rady Ministrów powołane zostały w województwach komitety regionalne. Mają one na celu dwa zadania: przełamanie bierności społecznej i pobudzenie do pracy kulturalno-gospodarczej w granicach jednostek regionalnych (danym wypadku — województw), z drugiej strony ułatwienie dokonania decentralizacji i dekoncentracji. Są to zdania wzajemnie wspierające się osnute na czynniki kulturalno-gospodarczym. Od administracji publicznej wymaga się dziś nie tylko umiejętności stosowania przepisów obowiązujących lecz przedewszystkiem umiejętności wpływania na kształtowanie się stosunków i rozwój sił twórczych na danym terenie. W jednym z poprzednich artykułów pisałem już na tem miejscu, że zdania tego administracja nie może wykonać bez oparcia o społeczeństwo, bowiem chodzi tu o skoordynowanie wysiłków poszczególnych czynników społecznych osnute na dokładnej znajomości układu stosunków miejscowych — oparcie zaś o społeczeństwo rozminie się z celem jeżeli napotka na bierność. Dalej są to zdania wykluczające politykę, a zwłaszcza supremację polityczną.

Dążenie separatyzmu zawsze powstawało jako odruch społeczeństwa przeciwko zaniedbaniu przez rząd lokalnych odrębnych potrzeb, przeciwko lekceważeniu swoistych cech danego terenu. Dlatego też zainicjowane przez rząd posunięcia będą miały doniosłe znaczenie w sensie bliższego zespolenia interesów ogólnopństwowych z interesami poszczególnych rejonów i odwrotnie, — czyli, że konsolidacja społeczeństwa będzie iść tak w kierunku scementowania wewnętrznej lokalnego jak zrozumienia wzajemnej łączności i zależności regionów a Państwa. W wysiłku pracy regionalnie ujętej ostateczną metą będzie konsolidacja społeczna.

Zaznaczyć muszę, że artykuł ten pisałem przed ukazaniem się w druku „Głosów regionalnych” p. Cz. J. Z. H-ski.

Przypisek Redakcji. Regionalizm jako taki, w istocie swojej; zadania i cele pracy regionalistycznej; wreszcie metody i sposoby urzeczywistniania na regionalnych terenach, szeroko pojętej inicjatywy rządu, o której doniosłości dla całego państwa dwóch zdań być nie może — wszystko to tworzy tak rozległą dziedzinę, że nie przebiec jej rozmachem jednego pióra choćby najbieglejszego w rozwiązywaniu zagadnień publicznych na największą skalę.

Postanowiliśmy przeto otworzyć tę ogromną dziedzinę dla powołanych piór, nawet bez względu na to i owe przeciwności, które, rzecz prosta, muszą się znaleźć w traktowaniu poszczególnych tematów.

Baczyć jedynie będziemy aby cała ta zbiorowa akcja publicystyczna wypływała z jednego źródła, z gorącego umiłowania regionalnego terenu i, nie przekraczając nigdy granic sprawy publicznej, nacechowana była wysokim dostojemstwem rzetelnej państwowotwórczej roboty.

P. Cz. Jankowski, na swoim „autonomicznym parterze”, jak się kiedyś obrazowo sam wyraził o oddziku „Stowa”, gdzie czuje się, chcemy przypuścić, jak u siebie, zapoczątkował już kilka dni temu dyskusję. Jego „Głosy Regionalne” (nie: głosy, jak zrzadzić chochlik drukarski) których przypuszczalnie cała seria powoli się zbiera, zaczynamy dziś przeplatać poruszeniem tematów regionalnych od innej strony, pozostawiając pełną swobodę autorom.

Szczerze i otwarcie wypowiedzenie się w danej sprawie ma walor moralny nie mniej niezastąpiony. Tego waloru nie powinno wielkiej „Sprawy Regionalnej” zabraknąć.

P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiędzi ziemię Płocką i Kujawy.

WARSZAWA, 9. VII. PAT. W dniach od 10 do 13 lipca r. b. P. Prezydent Rzeczypospolitej Mościł obędzie na zaproszenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego podróż po ziemi Płockiej i Kujawach w celu zapoznania się z pracami gospodarczymi i społecznymi na terenie tamtejszych wsi.

Przyjęcie w Spale.

WARSZAWA, 9. VII. PAT. W sobotę i niedzielę, 8 i 9 b. m. podejmowane było w Spale przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej grono osób ze sfery dyplomatycznej, m. i. posłowie angielski, amerykański, węgierski i włoski.

ECHA KRAJOWE

NIEŚWIEŻ.

— Zabójstwo polskiego żołnierza. Wiele pouczający wypadek dla tych, którzy mają pewne grzechy jeszcze z czasów wojennych, miał miejsce w Nieświeżu. Oto przed rokiem prawie policja otrzymała anonimowe zawiadomienie, że mieszkanka wsi Jaskiewiczze, w pow. Nieświeżskim zamordowała w 1920 roku zbiegłego polskiego żołnierza. Sędzia śledczy zaczął prowadzić dochodzenie, jednakże narażenie było dotychczasowym. Z czasem jednak nastąpiły pewne nieporozumienia sąsiedzkie, dwóch gospodarzy procesowało się o jakieś kury i ten, który przegrał, poprzysiągł zemstę i tak powoli zaczęło szły wychodzić z worka. Resztę doprowadziła umiejętność sędziego. I oto przedwczoraj przed Nowogródzkim Sądem Okręgowym zasiadającym w Nieświeżu, stanęło siedem osób oskarżonych z zabójstwa polskiego żołnierza w 1920 roku.

W Sądzie zasiadli jako przewodniczący sędziowie: S. Murza-Murcz, oraz sędziowie S. Pawłuk i Z. Narkiewicz-Jodko; sekretarzem aplikant Lange. Oskarżał podprokurator Dąbrowski, Broniś, adwokaci Florentynski, Palwodo i Szymanowski.

Krótki przebieg zbrodni ustalony przez Sąd był taki: gdy w 1920 roku polskie wojsko już wycofało się na zachód, jakiś zbiegły żołnierz polski zaszedł do Jaskiewicz. Mieszkańcy chłopi rzucili się na biedaka, obrabowali, skatowali w okropny sposób i zamknęli w piwnicy. Następnie po naradzie postanowili oddać go w ręce bolszewików.

Dwaj chłopi, Michał Stefanowicz i Stefan Oleszkiewicz skrupałowali żołnierza poprowadzili i jakoby słuch o nim zaginali; mieli go niby zabrać bolszewicy wywadowcy. Jednak szczegółowe badania wykazały, że mordcami właśnie byli Stefanowicz i Oleszkiewicz; po spełnieniu zbrodni zakopali oni w polu trupa i spokojnie wrócili do domu, a po paru latach byli już głęboko przekonani, że czyn ich nigdy wykryty nie będzie.

Gdy po otrzymaniu anonimowej wiadomości poszukiwano ciała, nie mogły nań natrafić i dopiero pastuszek jakiś wskazał miejsce, gdzie kiedyś widział zakopanego człowieka. Wtedy ciało z błota wydobyto i pochowano w suchej mogile, a zbrodniarze osiedli za kratą.

Wreszcie przedwczoraj wybiła godzina sprawiedliwości: Sąd wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na karę ciężkiego więzienia: i tak Mikołaj Stefanowicz i Stefan Oleszkiewicz 12 lat, Szymon Kaczura 6 lat, Anna Oleszkiewicz, Aleksander Usovich, Szymon Pietuszk i Zachar Usovich po 2 lata. Wszystkim zasądzonym na podstawie amnestii darowano jedną trzecią części kary i zaliczono areszt prewencyjny.

Omawiany proces ma ogromne znaczenie psychologiczne i wychowawcze: niestety to zapewne nie jedyna zbrodnia popełniona w czasie wojny nad polskim żołnierzem, to też wykrycie i ukaranie prawie zapomnianej zbrodni niejednemu zepsuje sen spokojny. Dzięki szczeremu wymiarowi kary niejednym z tych instynktów gruntuje zastanowił się, nim popełni zbrodnię, bojąc się, by kiedyś nie był ukarany.

Ponury dramat, jeden z wielu doczekał się smutnego epilogu.

pow. Wil-Trocki.

— (r) Pożyczka obrotowa dla sejmiku pow. Wil-Trockiego. Na skutek zabiegów wydziału pow. Wil-Trockiego Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał sejmikowi krótkoterminową pożyczkę obrotową w kwocie 100000 zł.

Z kredytu tego wydział korzysta w miarę potrzeby, przeprowadzając przewidziane przez budżet prace inwestycyjne, a głównie drogowe.

Pożyczka ta będzie spłacana na jesieni t.j. kiedy zaczynają wpływać do kasy opłaty podatkowe od ludności.

Nowa Wilejka.

— (r) Utworzenie notariatu w Nowej Wilejce. Na zasadzie rozporządzenia min. sprawiedliwości utworzona została kancelaria notarialna w Nowej Wilejce.

Pierwszym notariuszem w tym miejscu zamianowano dotychczasowego sekretarza wydziału karnego sądu okręgowego p. Bolesława Czyżewskiego.

PIŃSK.

— (x) Budowa gmachu pod urząd pocztowy w Pińsku. Dyrekcja poczt i Tel. w Wilnie przystępuje w najbliższych dniach w Pińsku do budowy nowego gmachu pod miejscowy urząd pocztowy, którego koszt wyniosł 50000 zł.

STOLPCE.

— (x) Nowy urząd pocztowo-celny na dworcu w Stolicach. Z dniem 1 lipca r.b. na dworcu w Stolicach uruchomiony został Urząd wymiany i pocztowo-celny dla przesyłek pocztowych w obrocie między Polską a ZSSR.

Wszelka korespondencja, jak listowa, wartościowa i paczkowa przeznaczona, do północnej Rosji europejskiej i całej Rosji azjatyckiej oraz Chin i Japonii skierowaną będzie do tego urzędu, który ją dalej przesyłać będzie przez Niegoretę względnie Mińsk.

Wobec tego też dotychczasowa wymiana i cienie obrotu paczkowego z ZSSR w Warszawie i Wilnie zostały zniesione.

BARANOWICZE.

— Loteria fantowa. Towarzystwo gimnastyczne Sokół urządziło w dniu 5 sierpnia loterię fantową, dochód z której przeznaczono na budowę sokoln. Biorąc pod uwagę brak domu ludowego i zamiar T-wa urządzić w sokoln domu ludowego, impreza za sługuje na poparcie.

— Mniemane samobójstwo. W numerze Słowa z dnia 19 czerwca Nr. 137 pisałyśmy o zaginionym dziurkach. Przypuszczenia nasze okazały się słuszne, gdyż „panny” zostały przytłapane w Luninici i przywiezione przez rodziców do domu. Z wyjaśnieniem ich (o ile można, wierzyć) wynika, iż miały zamiar przebiec do „raju sowieckiego”.

— Zakupienie prądu od P.K.K. Rada Miejska, wobec nadmiernych cen pobieranych przez PKP od miasta za prąd elektryczny, postanowiła zbudować elektrownię miejską. Narażenie jednak brak kredytów, gdyż jak wynika z wyjaśnienia inżyniera miejskiego (u którego zasięgnięto informacji w tej sprawie) nietylko nie można myśleć o budowie elektrowni, lecz magistrat zmuszony będzie przerwać niektóre już prowadzone roboty.

Powstała wobec tego myśl zakupu prądu od Zarządu Kolejowego dla potrzeb miasta, stosowna umowa została zawarta z Dyrekcją PKP i wchodzi w życie z dniem 1 lipca. Miasto będzie opłacało po 33 gr. za kilowat, a zyska na tem, gdyż będzie mogła oświetlić, tak słabo obecnie oświetlane, ulice, do czego będzie przystąpiono w pierwszej kolejce.

POSTAWY.

— (x) Strajk robotników budowlanych w Postawach. Informacja nas, iż robotnicy, zatrudnieni przy robotach budowlanych w Postawach ogłosili strajk ekonomiczny, żądając 15 proc. podwyżki dotychczasowych płac.

O naszej poczcie na Kresach.

Jedno z miasteczek kresowych o ludności przeszło 5000, mające za sobą historyczną przeszłość rodu założycieli Książąt Sapiechów pod nazwą Różana-Grodzińska ma wiele do zyczenia i powiedzenia o stosunkach umiemych pod względem normalnego i należytego funkcjonowania poczty, której Dyrekcja znajduje się w Wilnie.

Pocztą w Różanie-Grodzińskiej utrzymuje kontakt pomiędzy ludnością miasta, a światem poniżej wszelkiej krytyki i urzędów jak oderwana jednostka od całego aparatu państwa, niedorzeczność tapela na tem głównie, że pomimo bardzo dobrej, szosowej drogi Stom-Różana na przestrzeni 40 kilometrów, jeden dzień w tygodniu t.j. sobota jest wyłączona z kalendarza życiowego jakby nie istniejącej i ludność oderwanego miasta jest pozbawiona swych zwyczajów, jak kulturalno-oświatowych tak i społecznych oraz handlowych i osobistych.

Wykluczenie jednego dnia z tygodniowego życia ludności miasta kresowego nastąpiło wobec oficjalnego zarządzania pominionej Dyrekcji Wileńskiej z którym to zarządzeniem opinia publiczna pogodzić się nie może i uważa, że takie zarządzanie nie ma żadnych podstaw i w dalszym ciągu należało by oderwane miasto połączyć ze światem.

S. P

Przyjęcie wycieczki rodaków z Ameryki w Warszawie.

WARSZAWA, 9. VII. PAT. Dziś o godz. 9.05 przybyła do stolicy wycieczka rodaków z Ameryki, witana na dworcu przez przedstawicieli ciał parlamentarnych, władz rządowych i wojskowych.

M. in. obecni byli na dworcu marszałek senatu prof. Szymański, zastępca okręgu korpusu gen. Wróblewski, dowódca komisarzy rządu Pilecki, przedstawiciele komitetu przyjęcia z prezesem Ponikwskim na czele i in.

Po powitaniu uczestników wycieczki dziękował w jej imieniu za serdeczne przyjęcie prezes Stęczyński. Goście przeszli do saloonów recepcyjnych, a potem na plac przed dworcem, gdzie zgromadzona licznie publiczność powitała ich okrzykami.

O godz. 10.30 goście udali się do kościoła archikatedralnego św. Jana, gdzie odprawiona została uroczysta msza św., celebrowana przez biskupa polowego ks. Galla.

Z katedry pochód ruszył na plac Saski, gdzie przedmowa wycieczki złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Złożono również wieniec u stóp pomnika Mickiewicza.

W godzinach popołudniowych wycieczka złożyła hołd p. Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku. Goście zabawić mają w Warszawie do czwartku.

Pomnik ku czci bohaterskich naszych żołnierzy.

RYGA, 9-VII PAT. W miejscowości Krasław w obecności ministra wojsk generała Kalinina i posła polskiego w Rydze Łukaszczyka odbyło się odsłonięcie pomnika 40 żołnierzy polskich, którzy polegali w walkach o niepodległość Łotwy w czasie wspólnej obojczy polsko-łotewskiej w roku 1926.

Popierajcie LOPP.

mieckiego humoru.

— Ciężki to kawał humoru... A zdawałoby się: wszystko w sztuce „jak wyrabane”! Co to może być ciężkostrawnego?

Oto hrabina (może nie autentyczna, co?) dobroczynna hrabina (jaką każdą jest hrabina, może nie?) stoi na czele zakładu dla podżwigania i umoralniania „upadłych” dziewcząt. Zakład wyposażony jest w najświeższe metody nawracania zbłąkanych owieczek. Wszystko jest — tylko „owieczek” — niema. Fatalność! Czem popisać się wobec wysokiego protektora zakładu jakiegoś tam księcia Schaumbury-Lippe czy Reuss nie wiedzieć której linii! Węć się... dla honoru domu... fabrykuje przed samą inspekcją wizytą Jego Książęcej Wysokości: dwie, trzy, cztery „magdalenki”. Gdy zaś dodamy, że książę jest w kwiecieńskiego wieku, i że w mundurze wygląda jak malowanie a temperament dopisuje mu

Po bezowocnych rokowaniach w Kownie.

Powrót p. Hołówki do kraju.

KOWNO. 9.VII. PAT. Przebywający tu jeszcze dla ustalenia i podpisania protokołu ostatnich posiedzeń przewodniczący delegacji polskiej Hołwko opuszcza Kowno jutro wraz z sekretarzem delegacji Perkowskim. P. Hołwko wraca do Warszawy drogą na Rygę.

WYWIAD Z P. HOŁWKO.

Z Rygi donoszą: Przewodniczący delegacji polskiej Hołwko udzielił wywiadu przedstawicielowi „Siedzi” w związku z zakończeniem rokowań polsko-litewskich w Kownie. Na pytanie, jakie stanowisko zajmuje wobec oficjalnego oświadczenia rządu litewskiego, według którego odpowiedzialność za negatywny przebieg rokowań spada na delegację polską, p. Hołwko oświadczył: „Zadaniem delegacji polskiej było rozpatrzenie dwóch kwestii: o odszkodowaniach i o pakcie o nieagresji. Polska delegacja oświadczyła w Kownie, że zgodzi się na rozpatrzenie pretensji Litwy w związku z akcją generała Żeligowskiego tylko łącznie z kontroptensjami Polski z powodu naruszenia przez Litwę neutralności w 1920 r. działalności oddziałów partyzanckich na lewym skrzydle armii polskiej na froncie suwalskim. Ponieważ delegacja litewska odmówiła rozpatrzenia tej pretensji, delegacja polska była zmuszona odmówić rozpatrzenia litewskiego projektu, porzucającego nasze kontropropozycje. Co do zawarcia paktu bezpieczeństwa, uważam, że lepszą formą jest zawarcie paktu o nieagresji. Strona litewska odmówiła włączenia tego paktu do programu rokowań i obiecała przedłożyć swój kontroprojekt. Litewski projekt, przesłany do Warszawy 23 czerwca, jak się okazało, niema nic wspólnego z naszym projektem. Zawiera on żądanie aby Polska uznała Wileńszczyznę za te-

rytorium sporne, aby wyprowadziła stamtąd swoje wojsko i wprowadziła osobną administrację. Projekt, ten jest sprzeczny z rezolucjami Rady Ligi Narodów i dlatego też rząd polski nie mógł go nawet przyjąć do wiadomości. Rząd polski zaproponował w Kownie nałożenie stosunku z Litwą, lecz nigdy nie mówił, że może zgodzić się na to za cenę rezygnacji z tego terytorium, i że przyzna Litwie prawo do mieszanina się do wewnętrznych spraw polskich.

Na pytanie, czy w czasie rokowań kowieńskich rozstrzygnięciu kwestii posunęło się naprzód, p. Hołwko odpowiedział: „W rokowaniach postąpiliśmy naprzód, w szczególności w tem znaczeniu, że obie strony wyjaśniły swe stanowisko i zapoznaliśmy się z argumentami strony drugiej. Sądzę, że wiele tych nieporozumień, wyniosłów i jawnych insynuacji, które kursowały na szkodę obu narodów, znikło lub straciło znaczenie na popularności. Jestem przekonany, że już dzisiaj dla wielu ludzi na Litwie stało się jasne, że ze strony polskiej Litwie nic nie grozi i że, przeciwnie, Polska w imię wspólnych interesów, ceniąc własną niepodległość pragnie rozwoju i rozkwitu niepodległej Litwy. Jestem przekonany, że nadejdzie godzina, w której cała Litwa to zrozumie, jak również to, że Polska nigdy nie była i nie będzie w szeregach wrogów Litwy.

Wymiana not rządu kowieńskiego z warszawskim w sprawie przyszłego traktatu

Nota ministra Sidzikauskasa.

WARSZAWA, 9-VII PAT. Poseł litewski w Berlinie p. Sidzikauskas wystosował 23-VI r.b. do posła Rzeczypospolitej Polskiej Olszowskiego następującą notę:

Berlin, 23-VI 1928 r. Panie Ministrze, z polecenia mojego rządu mam zaszczyt przestać Panu załączony projekt traktatu między republiką litewską a republiką polską, w wykonaniu postanowień Rady Ligi Narodów z dn. 10 VII 1927.

Zdaniem mojego rządu projekt ten mógłby stanowić podstawę do narad przyszłego plenarnego posiedzenia konferencji polsko-litewskiej,

Treść projektu traktatu, opracowanego przez rząd kowieński.

Rząd Republiki Litewskiej i Rząd polski obustronnie pragnąc uczynienia uchwały Rady Ligi Narodów z dnia 10 lutego 1927 postanowili zawrzeć traktat i w tym celu wyznaczili swoich pełnomocników, prezydent republiki litewskiej... Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej...

Art. 1. Wysokie układające się strony zgadzają się na to, że terytorium, położone między granicą litewsko-rosyjską, wyznaczoną w art. 2 traktatu pokojowego moskiewskiego z 12 lipca 1920 a linią demarkacyjną, ustaloną przez Radę Ligi Narodów w dniu 3 lutego 1923 — stanowi terytorium, uznane za sporne przez oba państwa.

Art. 2. Tytuły prawne, na których opierają się wzajemne roszczenia są: traktat pokojowy w Moskwie 12 lipca 1920, przyznający to terytorium Litwie i postanowienie Konferencji Ambasadorów, przyznające to samo terytorium Polsce.

Art. 3. Zgodnie ze stipulacjami traktatu w Suwałkach z 7. X. 1920 wysokie układające się strony zobowiązują się do załatwienia kwestii ich granic wyłącznie za pomocą środków pokojowych.

Art. 4. Po ustaleniu granicy między Litwą a Polską między obydwoma państwami zostanie zawarty pakt o nieagresji i traktat arbitrażowy.

Art. 5. Linia dzieląca sporne terytorium niepodległej Litwy, będzie uprzednio określona pod nazwą linii administracyjnej litewsko-polskiej i

pozostanie pod tą nazwą aż do ostatecznego uregulowania granic obu państw.

Art. 6. Ustrój, jakiemu zostanie poddana linia administracyjna litewsko-polska, jest ustalony w aneksie I-ym.

Art. 7. Wysokie układające się strony stwierdzają, że dla zapewnienia pokoju pomiędzy Litwą a Polską i dla stworzenia warunków koniecznych do szczerzej współpracy należy w pierwszym rzędzie przystąpić natychmiast do częściowego zlikwidowania roszczeń przeszłych, do dania gwarancji wzajemnego bezpieczeństwa i otwarcia ruchu między obywatelami obu państw.

Art. 8. Z zastrzeżeniem roszczeń za szkody wzajemne, wynikające z działań wojennych i innych aktów, Polska zobowiązuje się do zapłacenia Litwie sumy... milionów dolarów amerykańskich, jako wynagrodzenia za szkody, spowodowane akcją napastniczą generała polskiego Żeligowskiego.

Art. 9. Wysokie układające się strony obowiązują się nie wszczynać, ani nie tolerować żadnego rodzaju propagandy na terytorium, znajdującym się pod ich administracją, a także nie tolerować żadnej organizacji zbrojnej lub innej, wymierzonej przeciw istnieniu lub bezpieczeństwu państwa lub jego rządu.

Art. 10. Na spornem terytorium zostanie stworzona wzdłuż linii administracyjnej polsko-litewskiej, szeroka na 50 km. strefa zdemilitaryzowana.

Art. 11. Wprowadzenie lub użycie broni, jakiegokolwiek rodzaju, jako też wybudowanie obwarowań lub składów broni i amunicji będzie na

terenie strefy zdemilitaryzowanej wzbronione.

Art. 12. Przekroczenia art. 9, 10, 11 będą uważane za akty agresji przeciwko drugiej układającej się stronie.

Art. 13. Ruch między Polską a Litwą, jak też i komunikacja pocztowa i telegraficzna odbywać się będą przez stacje graniczne, przeznaczone do ruchu z innymi państwami.

Art. 13. Terytorium sporne i jego mieszkańcy nie mogą brać udziału

Odpowiedź i propozycja naszego rządu.

W odpowiedzi na powyższą notę, wystosowaną została do posła litewskiego w Berlinie Sidzikauskasa następująca:

Dnia 9 lipca 1928 roku. Panie Ministrze, w odpowiedzi na notę pańską z dnia 23 czerwca 1928 r. i na projekt traktatu, mającego być zawartym między Polską a Litwą, który był przy nocie załączony, mam zaszczyt z polecenia swego rządu podać do Pańskiej wiadomości, co następuje:

Z głębokim zdumieniem rząd polski zapoznał się z projektem traktatu, który rząd litewski mu przedstawił, projektem, który, zdaniem tego rządu, powinien służyć za podstawę do ogólnego porozumienia między oboma państwami. Uważając, że z jednej strony projekt ten nie odpowiada uchwałom, powziętym przez Radę Ligi Narodów z 10 grudnia

1927, do których rząd polski pragnie się ściśle zastosować i że z drugiej strony projekt ten usiłuje poddać dyskusję nienaruszalność terytorium polskiego, dyskusję, w którą strona polska z nikim wdawać się nie może, rząd polski żałuje, że nie może przyjąć do wiadomości propozycji rządu litewskiego.

Jednakże rząd mój gotów jest do dalszego prowadzenia bezpośrednich rozmów z rządem litewskim, mających na celu stworzenie między obu państwami „dobrego porozumienia, od którego zależy pokój”. Zgodnie z wyżej wymienioną uchwałą Rady Ligi Narodów w tym celu proponuję rządowi litewskiemu prowadzenie w dalszym ciągu będących w toku rozmów z rządem litewskim, w ramach ustalonych w marcu r.b. na konferencji królewieckiej. Następuje podpis: (—) K. Wyszyński, charge d'affaires.

Król Aleksander adoptował dzieci zabitego Pawła Radicza

BIAŁOGRÓD, 8-VII. W związku z wypowiedzianiem przez króla życzeniem adoptowania dwojga dzieci po Pawle Radiczu wdowa po Radiczu oddała monarsze 10-letnią dziewczynkę Nadicę i 3-letniego chłopca Pawła.

Podróż gwiazdzysty porucznika Lassale.

Najbliższy etap Paryż—Warszawa i z powrotem.

LE BOURGET 9 VII PAT. Porucznik Lassale podjął dzisiaj o godz. 3 min. 30 rano drugą część swej podróży gwiazdzystej, mianowicie wyruszył z Paryża do Madrytu i wyładował w Le Bourget o godz. 17.

W dniu jutrzejszym por. Lassale dokona podobnego lotu Paryż—Warszawa i z powrotem. W dniu wczorajszym dokonał on jak wiadomo, lotu Paryż — Oslo z powrotem.

Dookoła tragicznego zgonu bankiera Löwensteina.

BRUKSELA, 9.VII. PAT. Władze mianowały dwu sekwestratorów majątku bankiera Löwensteina, a sędziemu Della Riviera poleciły przeprowadzenie śledztwa i zestawienie aktu zejścia Löwensteina.

Śledztwo, przeprowadzone w Dunkierce, dało wyniki zaprzeczające w kategorię sposobu śmierci Löwensteina, że Löwenstein mógł wyładować wcześniej na wybrzeżu francuskim.

Z drugiej strony stwierdzono urzędowo, że w czasie przelotu do Dunkierki samolot, którym jechał Löwenstein, nigdzie nie lądował.

RESTAURACJA I KAWIARNIA T-wa K. Polek

Ogr. Bernardyński wejsie od ul. Św. Anny obok rz. Wilenki

CZYNNA NORMALNIE

SNIADANIA — OBIADY — KOLACJE
Koncerty od godz. 5 p.p.

SALA — WERANDA. — CABINETY.

Motocykle F. N.
stale na składzie posiada
Warszawska Spółka Myśliwska
Wilno, ul. Wileńska 10. 0-9962

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych
w Wilnie.
Wydziały: 1) Ogólno-Handlowy, 2) Rolniczo-Handlowy.
3-letni kurs nauki.
Koedukacyjny zakład naukowy. Wstęp po 6-ciu klasach gimnazjum.
Sekretariat czynny codziennie od godz. 8-mej do 14-tej.
Adres: Wilno, ul. Jagiellońska Nr. 2, IV piętro (Dom T-wa Akc. B-cia Jakiwsczyk).

T-WO UBEZPIECZENIE „VITA”
poszukuje ustosunkowanych inteligentnych osób dla współpracy na terenie województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego w charakterze akwizytorów i inspektorów.
Warunki — pensja i prowizja.
Zgłoszenia przyjmuje Oddział T-wa w Wilnie, przy ul. Królewskiej Nr. 7 m. 6.
Dyrektor Władysław Wysocki.

Wrażenia teatralne.

„Magdalenki”.

Jest to tegę, korpułentna, pyskowata, o gębie byle jak wyparzonej farsa niemiecka. Znamiona rasy najwyraźniejsze. Boki poobijane po wszystkich scenach. Wieku, pod szminkami reżyserskimi, nie odgadniesz, widać jednak na oko, że leciwa. Ale trzyma się jeszcze niezłomie. Wcale tłusta — co też ujmuje wieku.

Jest atoli tłuszczy i tłuszczy. Jest tłuszczy ordynarny i delikatny tłuszczy. Lekkie francuskie fryzury, paszety i wolowany (vol au vent) nie znoszą innego tłuszczy jak najdelikatniejszy, najprzedniejszy; z niemieckim kłosem nie trzeba robić tyle ceremonii.

Prawda, ostry humor „Simplicissima” lub jowialny humor „Fliegende Blätter” jest w przednim gatunku — ale „Magdalenki” nie mają wspólne z obiema temi odmianami nie-

mieckiego humoru.

— Ciężki to kawał humoru... A zdawałoby się: wszystko w sztuce „jak wyrabane”! Co to może być ciężkostrawnego?

Oto hrabina (może nie autentyczna, co?) dobroczynna hrabina (jaką każdą jest hrabina, może nie?) stoi na czele zakładu dla podżwigania i umoralniania „upadłych” dziewcząt. Zakład wyposażony jest w najświeższe metody nawracania zbłąkanych owieczek. Wszystko jest — tylko „owieczek” — niema. Fatalność! Czem popisać się wobec wysokiego protektora zakładu jakiegoś tam księcia Schaumbury-Lippe czy Reuss nie wiedzieć której linii! Węć się... dla honoru domu... fabrykuje przed samą inspekcją wizytą Jego Książęcej Wysokości: dwie, trzy, cztery „magdalenki”. Gdy zaś dodamy, że książę jest w kwiecieńskiego wieku, i że w mundurze wygląda jak malowanie a temperament dopisuje mu

bez zarzutu, będziemy mieli wyobrażenie, co by takich ingrediencji i motywów spreprowała... komedjopisarz francuski.

Co by się to za pikantny duet wywiał z zagustowania urodziwego księcia w spuszczonej oczki fałszywej magdalence, która też sama na księcia „leci”! Gotowe coś à la „Ni-touche”!

Komu jednak pilno pośmiać się, może pofolgować sobie i na „Magdalenkach” Davisa. W którym akcie? To już rzecz obojętna.

Stających bywałców w Lutni ciekawiej bardziej niż sztuka, nienależąca do repertuarowych nowalijek, debiut reżyserski p. Stanisława Dąbrowskiego, który też wystąpił w roli księcia. Dla reżyserskiego popisu sztuka nie daje pola. Bo dać premię z rolami słabo opanowanymi pamięciowo... to się przytłacza i bez p. Dąbrowskiego u nas przytrafiło. Przyjemnie nam tylko było stwierdzić, że sam p. Dąbrowski już

zdążył przystosować się do miejscowych obyczajów. Mniejsza, Wiemy na jak ciężkich warunkach i jak ciężko pracuje Teatr Polski. Przeto podnieśmy bez zastrzeżeń to, co p. Dąbrowski wnosi na naszą scenę komedjową: dobry, dystygowany ton gry, czyli rzetelną kulturę aktorską przy wyborach warunkach zewnętrznych na amanta serjo. Rola księcia jest tak w „Magdalenkach” zakuta w szablon, że p. Dąbrowski musiał iść ślepo po linii — autora. Innym razem pokaże nam, jak się chodzą wianami drogami. Tymczasem zanotujmy tylko nader dodatni rys: dobrego smaku. Nie dał księciu wąsów à la Wilhelm II — do czego się nieraz w „Magdalenkach” posuwało.

Onegdajszą — samą w sobie nieciekawą premię — urozmaicił zaciekawiający debiut na scenie Teatru Polskiego artystki scen toruńskiej i bydgoskiej p. Hanny Kozłowskiej w najbardziej odpowiedzialnej roli w ca-

łej sztuce, „fałszywej” magdalenki Bogusławskiego, sama oto jest na Małgorzatkę Gloom. P. Kozłowska nie ma „teatr”, aby się tak wyrazić, nie krwi. Jest córka Stanisława Kozłowskiego, zmarłego w 1922 r. nazywając się p. Dąbrowską, doskonałym piosenką, doskonałym dramaturgią, doskonałym znawcą sceny, autora „Turnieju”, „Esterki” etc. którego „Albert, wój krakowski”, odznaczony w 1886 pierwszą nagrodą konkursową ucho- dzil w oczach wielu za arcydzieło, w „Kozłowska jest zaś, po matce, wnuczką Władysława Bogusławskiego, znakomitego krytyka teatralnego, autora klasycznej książki „Siły i środki teatralnej sceny”, który, z piórem recenzenta „Kurjera Warszawskiego” w dłoni, między rokiem 1880 a 1890 trząsał teatrami warszawskimi, a i w ogóle sceną polską, gdzie tylko wówczas była. Nie odróżniała się córka i wnuczka obu najrzetelniejszych „ludzi teatru”, w teatrze rozmówionych. Od dziecka wpatrzona w scenę przy boku Władysława

Publiczność nasza przyjęła ukazanie się p. Kozłowskiej z żywą sympatią, a jej debiut (w sztuce, niestety, mało interesującej) ze szczerem zadowoleniem. Jak się dalej ten stosunek ułoży, zależeć będzie oczywiście od tego przedewszystkiem, czy p. Kozłowska wejdzie do artystycznego zespołu Teatru Polskiego na zbliżającym się nowym sezon.

Cz. J.

